

Polska – słabe państwo biednych ludzi degradowane przez rządzących

10 października 2016

Zbliża się pierwsza rocznica rządów dobrej zmiany i co? Dosłownie nic, a w zasadzie dalej jest gorzej – bo nie było dobrze, co do tego chyba nikt nie ma w naszym kraju wątpliwości. Wszyscy pamiętamy słynne „kamieni kupa”, które dzisiaj zastąpiły prezentacje pana Morawieckiego, o tym jak to Polska będzie rosła w siłę, a ludziom będzie żyło się dostatnio. Zwłaszcza w takich przypadkach, jak męża pani premier, którego szkoła dostaje olbrzymią dotację ze środków unijnych, czy też pana Misiewicza i wielu jemy podobnych, którzy mieli przy dobrej zmianie błyskawiczny awans społeczny – na dobrze płatne stanowiska państwowe, podobnie jak miało go wielu ludzi zaraz po wojnie, na których oparła się władza ludowa. Podobieństwo mechanizmów jest zatrważające – w zasadzie analogia jest 1:1. Nie można udawać, że jej nie widzimy. Stopniowe przejmowanie państwa, przez przejmowanie jego struktur przy pomocy ludzi, którzy mają interes osobisty i ekonomiczny w tym, żeby nowe się utrwałało – już przerabialiśmy. Dziwne, że dzisiaj się na to Polacy dają nabrać?

Faktem jest, że po 26 latach rządów neoliberalistów różnej proveniencji – Polska jest państwem słabszym, niż była przed transformacją, a ludzie są biedni lub porażająco biedni, czego najlepszą miarą jest niska dieta w obecnym systemie społeczno-ekonomicznym, degradująca dodatkowo społeczeństwo wielkimi falami migracji zarobkowej na Zachód. W PRL-u była inna bieda, wtedy ludzi było stać na zakładanie rodzin i posiadanie dzieci. Dostępność mieszkań w zasadzie się nie zmieniła, a są pewne przesłanki świadczące o tym, że w tamtym okresie było nieco łatwiej o mieszkania niż obecnie. Niestety

dzisiaj panuje nienawiść do wszystkiego, co osiągnięto w tamtym okresie, prawdopodobnie ludzie przejrzą na oczy, jak w kraju zacznie brakować energii elektrycznej, ponieważ nowe władze nie były w stanie przez prawie 30 lat – nic z tym zrobić.

Polityki: gospodarcza, społeczna, obronna i zagraniczna od początku transformacji to połączenie serwilizmu wobec Zachodu, z absolutną pogardą do wszystkiego co własne. W wyniku celowej polityki w Polsce na innych zasadach działa zagraniczny biznes w Specjalnych Strefach Ekonomicznych, Polacy jeżeli chcą dostać pracę we własnym kraju muszą znać język obcy, armia ma więcej podoficerów i oficerów, niż szeregowców a nasze stosunki z zagranicą są kpina, albowiem jesteśmy przedmiotem a nie podmiotem. Nie jesteśmy brani na poważnie do dyskusji, albowiem powszechnie uważa się, że lepiej jest rozmawiać z Waszyngtonem lub Berlinem, albowiem tam zapadają decyzje, a nie w Warszawie.

Do tej pory nikt nie miał żadnego całościowego pomysłu na kraj, chociaż było kilka pomysłów kompleksowych reform spraw bieżących – jak np. prof. Kołodko, prof. Belka, prof. Hausner. Poprzednia ekipa rządząca nie była w stanie stworzyć całościowej wizji rozwoju kraju – zaproponować czegokolwiek spójnego społeczeństwu, czy chociażby stworzyć miejsc pracy w kraju dla Polaków, którzy często z biedy migrowali za pracą do krajów bogatych. Oskarżenie rządów PO-PSL o zmarnowanie szansy na wielki skok cywilizacyjny, jakiego mogliśmy dokonać dzięki górze funduszy unijnych jest jak najbardziej uzasadnione. Wydano olbrzymie ilości pieniędzy na sprawy drugo- i trzeciorzędne, nie mające właściwego znaczenia dla generowania dochodu narodowego w kraju. Co najwyżej w wielu przypadkach inwestycje sprzyjają zmniejszeniu kosztów funkcjonowania w naszej przestrzeni. Niestety nic poza tym. Obecna władza, dodała do listy uprzywilejowanych grup społecznych, tych Polaków, którzy potrafią wykazać niskie dochody i mają odpowiednią ilość dzieci. Niestety wszystko na koszt reszty

społeczeństwa i wszystkich dzieci, które się urodzą, a nie wyemigrują. Ponieważ dobra zmiana sama popełnia ten sam grzech, który zarzuca poprzednikom tj. finansowanie potrzeb kraju długiem. Uwaga mówienie o finansowaniu rozwoju kraju długiem jest fikcją, albowiem o żadnym rozwoju nie może być mowy jeżeli trend na świecie wyznaczają systemy sztucznej inteligencji lub samochody autonomiczne, a u nas nadal odbudowujemy lub budujemy potencjał, który został zniszczony lub nie miał szans powstać w wyniku okupacji, zaborów, wojen i innej przynależności mniej więcej połowy terytorium państwa.

Dobra zmiana doszła do władzy na hasłach sprzeciwu wobec działań i zaniechań poprzedniego establishmentu. Słyszeliśmy wszyscy o mlaskaniu tłustych usteczek, nawilżonych tłuszczem ośmiorniczek i dobrym winem za publiczne pieniądze, niestety prawie nic się nie zmieniło, poza oczywiście ludźmi.

Obecnie dodatkową komplikacją jest zmiana sytuacji międzynarodowej wokół Polski. Ryzyko upadku Unii Europejskiej, jest istotnym ogólnym ryzykiem strategicznym, o wiele większym nawet, niż ryzyko chaosu w post-ukraińskiej przestrzeni państwowej.

Nie będzie w Polsce lepiej, do póki rządzące elity – gospodarcze, polityczne, religijne i wszelkie inne, nie będą myślały kategoriami interesu państwowego, jako interesu nadrzędnego nad interesem osobistym lub kastowym. Rozbicie jedności narodowej przez zbudowanie szeregu rowów i murów – w wyniku działania różnych lobby i przede wszystkim bawiących się w teatr polityków to największe przekleństwo naszego kraju, które będzie nas wiele kosztować w razie poważnych kłopotów.

Od 300 lat elity własne i osadzone, uważają nasz kraj i pracę naszego Narodu za zasób, z którego mogą czerpać dla satysfakcji i wygody własnej bez liczenia się z jakimikolwiek ograniczeniami. To się nie zmieniło i trwa dalej, tylko obecnie są bardziej wysublimowane metody eksploatacji.

Szczytem cynizmu elit jest liczenie na to, że ewentualny zewnętrzny reset przyczyni się do usunięcia ich niedociągnięć, błędów i dowodów na złodziejstwo.

Autorstwo: krakauer

Źródło: ObserwatorPolityczny.pl